

Supergadget dla wędkarzy

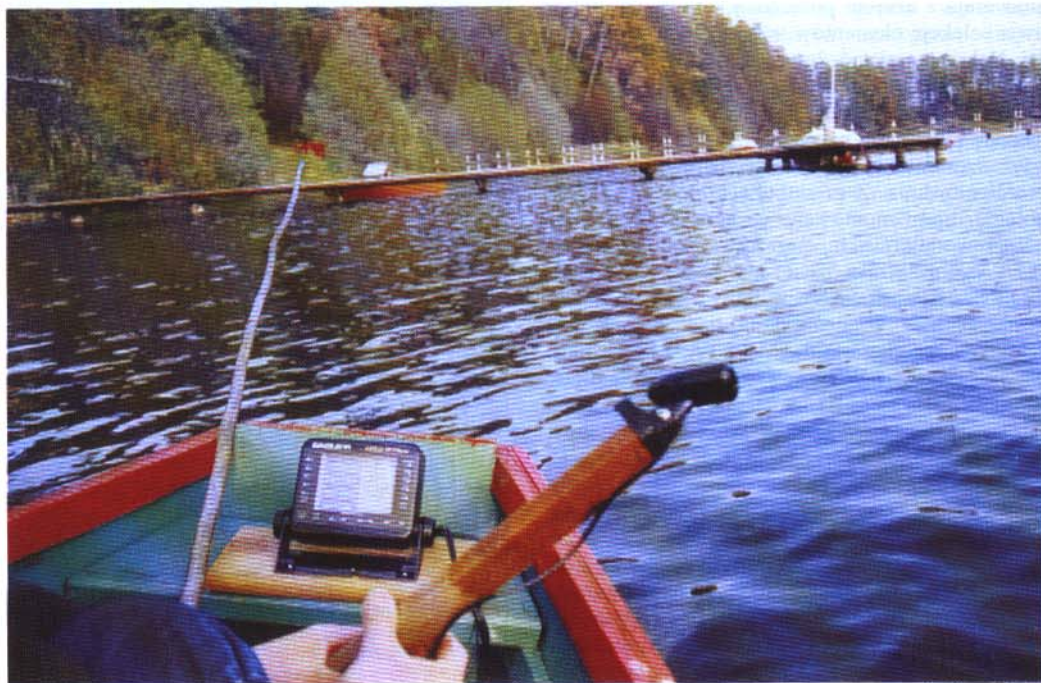
Dziewiąta rano - śliczny, letni poranek nad jeziorem. Lekki wietrzyk porusza trzciniami, mała fala. Przepływamy koło Kowalskiego, który już od trzech godzin bez rezultatu moczy kij. Patrzymy na ekran i od razu widzimy, że sprawa jest beznadziejna - w pobliżu nie ma ani jednego rybiego ogona. Ale za to w zatoczce obok aż się roi od różnych ryb i to na kilku głębokościach. Jeszcze tylko sprawdzamy na ekranie, czy zarzucona przynęta tkwi dokładnie 20 cm nad dnem i wybrane menu na obiad... mamy jak w banku. Marzenia zastresowanego wędkarza? Nie, sonar Ultra II Plus amerykańskiej firmy EA-GLI!

Wygląda trochę jak nieco większa konsola do dziecięcej gry wideo. Parę kabli, mały czarno-biały monitor, wokół niego kilkanaście przycisków. Jednak za pomocą tego echolokatora wędkarz jest w stanie wdrzeć wodzie wszelkie potrzebne mu tajemnice.

Ultradźwięki do penetracji zasobów wodnych wykorzystuje się już od 80 lat. Podczas I wojny światowej fizyk francuski - P. Langevin skonstruował pierwsze urządzenie echolokacyjne - echosondę. Działała ona na prostej zasadzie generacji krótkiego impulsu i jego odbioru: czas powrotu sygnału i zmiany jego natężenia informowały o odległości od przeszkody. Wkrótce urządzeń echolokacyjnych zaczęto używać nie tylko do celów strategicznych, ale także do pomiarów hydrosfery, lokalizacji ławic ryb i nawigacji. Współ-

czesne układy echolokacyjne - sonary (nazwa od *Sonic Navigation and Ranging*) elektronicznie przetwarzają rejestrowane sygnały akustyczne na informacje niezbędne użytkownikom. Postęp w konstrukcji tych urządzeń wyznacza teraz elektronika i dlatego mogło powstać takie cudceńko jak Ultra II Plus. Przyjrzyjmy mu się bliżej.

Układ jest prosty: przetwornik akustyczny, minikomputer do obróbki uzyskanych sygnałów, no i zasilanie - akumulator 12V. Całość całkowicie wodoodporna, łatwa do instalacji - dla kompletnych mechanicznych ignorantów dostępna w wersji portable, nie wymagającej żadnych działań przed użyciem oprócz opuszczenia przetwornika do wody. Można by powiedzieć - nic rewelacyjnego, gdyby nie... rewelacje na ekranie. Mały minitor, wiernie pokazuje podwodny świat i to



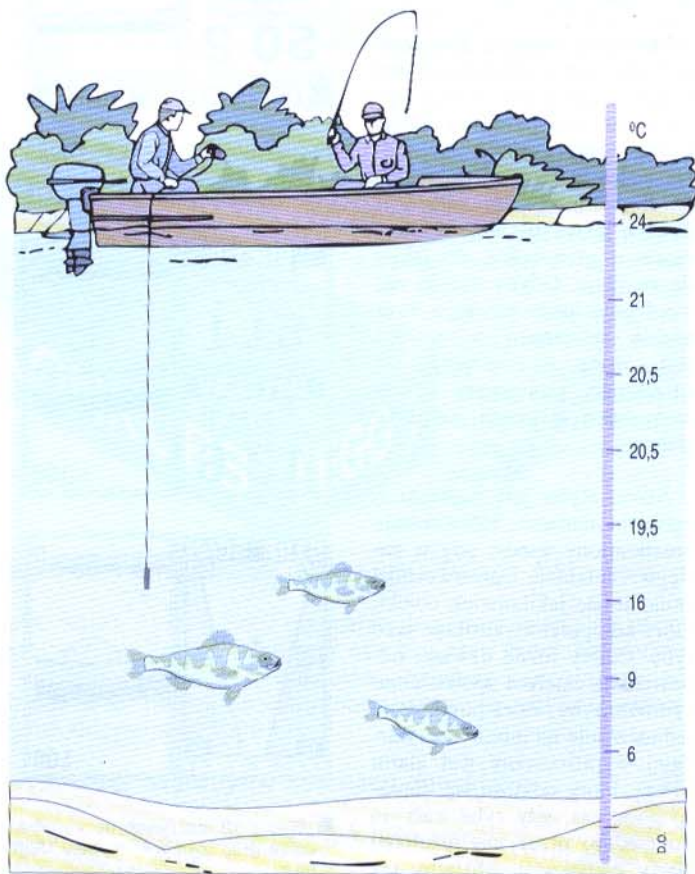


Ale wróćmy do ekranu sonaru. Podwodny świat spod naszej łódki widzimy tu w przekroju. Granicę między dnem a wodą możemy wywołać w postaci tzw. szarej linii (*grayline*). Intensywność jej szarości pozwala ocenić rodzaj dna: miękkie, muliste - daje słaby sygnał i wtedy linia zabarwia się nieznacznie lub nie zabarwia się wcale.

Twarde dno wywołuje silny sygnał i manifestuje się intensywną szarością. Na podobnej zasadzie można odróżnić podwodne drzewa od wodorostów. Grayline można ustawiać, jeśli wartości założone przez producenta - z konieczności uniwersalne - nie odpowiadają wybranej przez nas czułości. Jak z tego wynika - poziom czułości też można wybierać, decydujemy wtedy o zdolności sonaru do zbierania sygnałów. Zbyt niska czułość „zgubi” wiele cennych informacji, zbyt wysoka „zaśmie-

jak pokazuje! Spójrzmy na płytę czołową komputera.

Ekran otaczają przyciski: lewa kolumna służy do wybierania liczb i pozycji menu, prawa kolumna obsługuje podstawowe funkcje sonaru i wywołuje „okienka”. „Okienka” to informacje, pogrupowane w zestawy, spośród których użytkownik może wybrać te, które go najbardziej interesują. Przy korzystaniu z takiej funkcji ekran zostaje podzielony na 3 lub 4 części i każda niesie inną informację. W jednym „okienku” może to być np. obraz podwodnego świata, a w dwóch innych informacje o głębokości wody i stopniu naładowania akumulatora. Ze względu na utrudnione warunki pracy z takim sprzętem (może przecież huścić i jeszcze do tego padać) oprogramowanie jest maksymalnie przyjazne dla użytkownika i naprawdę nieskomplikowane, choć instrukcja obsługi liczy sobie ponad 30 stron. Przedstawiciele amerykańskiego pokolenia cywilizacji obrazkowej mogą dodatkowo nabyć filmy instruktażowe i na początku trenować za pomocą wideo. Zarówno klawiatura, jak i display są podświetlane (na wypadek nocnych łowów), pomyślano także o amatorach łowienia pod lodem - mogą nabyć specjalny wspornik Ice Dapter II.

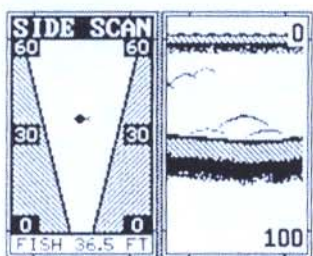
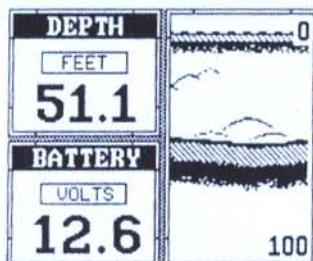
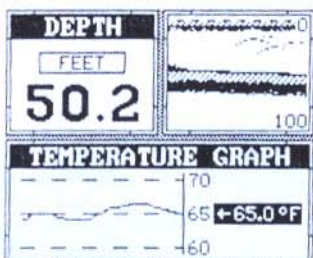
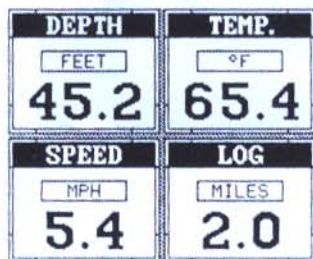
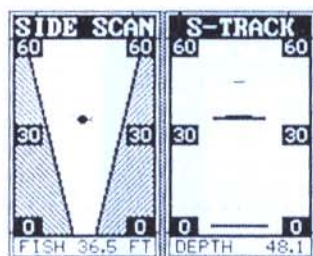


ci" nam ekran nieistotnymi.

Inna regulowana wielkość to zakres: do wyboru jest kilkanaście głębokości aż do 1000 stóp - ok.300 metrów (zaniepokojonym wyjaśniamy, że przeliczenie na układ SI wymaga przyciśnięcia jednego klawisza). Ryby na monitorze pokazywać się będą w postaci „rogalików”, pod warunkiem, że są dostatecznie duże i znajdują się w zasięgu stożka fal dźwiękowych, emitowanych przez przetwornik. Małe ryby wogóle mogą nie dawać na ekranie łuków - przydaje się wtedy funkcja *zoom*. Można ją wprowadzać ręcznie lub automatycznie. Dostępne są powiększenia x2 i x4 i funkcja *split*, czyli dzielenie ekranu: po jednej pojawia się obiekt, po drugiej jego żądane powiększenie.

Amatorzy bardziej precyzyjnych informacji mogą korzystać z funkcji *side-scan*, niestety wymaga ona zamontowania dodatkowego przetwornika. Na jednej połowie ekranu pojawiają się wówczas obiekty zidentyfikowane jako ryby wraz z informacją o głębokości, na jakiej się znajdują. Gdyby zużyło nas nieustanne śledzenie tego strumienia informacji o sytuacji pod wodą - możemy się zdrzemnąć, ustawivszy uprzednio jeden z trzech rodzajów alarmu.

Alarm Ryba jest najbardziej ogólnym alarmem, który zostaje uruchomiony wtedy, gdy w zasięgu działania przetwornika znajdzie się jakikolwiek obiekt, który komputer kwalifikuje jako rybę. Cztery różne dźwięki odpowiadają czterem wielkościom symbolu ryby, która pojawia się jednocześnie na monitorze. Bardzo wygodnym jest alarm Strefa, który odzywa się dopiero wówczas, gdy ryba trafi do poprzednio przez nas ustalonej strefy głębokości. Możemy też



■ Pięć z 12 możliwych do wygenerowania grup „okienek” modelu Ultra II Plus

skorzystać z alarmu Głębokość, który zaniepokoi nas, gdy głębokość wody pod dnem łódki będzie mniejsza lub większa od założonej. Funkcja ta jest istotnym ułatwieniem nawigacji i można z niej korzystać jednocześnie z innymi rodzajami alarmu.

Sonar Ultra II dostarcza także informacji o temperaturze powierzchni wody, prędkości łódki i przebytych dystansie (logu). Zwłaszcza znajomość temperatury wody rasowemu wędkarzowi dużo mówi, bo zna on zakresy temperatur, w których najlepiej czują się poszczególne gatunki. Ale nawet kompletny nowicjusz z Ultra II Plus nie jest bez szans. Te informacje, które doświadczeni wędkarze gromadzą przez lata może on uzyskać w niedługim czasie. Można nawet sobie wyobrazić, że przy odrobinie samozaparcia jest w stanie opracować kompletną „wędkarską” mapę ulubionego akwenu. Tylko czy o to w tym sporcie chodzi ?

Sonar Eagle'a niewątpliwie może frapować technicznie, ale u podłoża pomysłu takiej konstrukcji legło chyba pewne zubożenie cywilizacyjne. Zatruwamy, co się da, a biedne rybki niedobitki, którym udało się przeżyć w mętnych wodach, śledzimy za pomocą tak wyrafinowanych metod. A gdzie całe misterium tropienia i przechytrzenia natury? Hemingway na pewno by tego nie pochwalił ! Amerykańscy nabywcy sprzętu mogą mieć mniejszego kaca moralnego, bo producent zobowiązuje się przekazywać 3 dolary z każdej opłaty za przedłużoną gwarancję na sprzęt na konto organizacji charytatywnej, zajmującej się ochroną akwenów wodnych. U nas pewną pociechą może być pewność, że niewielu będzie na taki sprzęt stać !